

Cerkiew Ostroska.



W kwiecistym maju przy słońca zachodzie
Czy ty wjeżdżałeś kiedy do Ostroga? —
Długą pół mili groblą wiedzie droga
W cieniu drzew, jakby ulica w ogrodzie :
Po obu stronach nieprzejrzana łąka,
A po niej Horyń wesoło się błąka.
Miasto od dołu ciągnie się do góry,
I zdala dawną wielkość przypomina :
Patrząc na baszty wieżyczki i mury,
Myślisz, że żyje ten gród Konstantyna :
Lecz nie wchódź w bramę, tam widok ponury,
Tam tylko nędza, pustka i ruina.

Nad stromym brzegiem sterczą na wyżynie
 Kniaziowy Zamek i cerkiew zamkowa:
 Znać że się smucą po swym Konstantynie,
 Bo ich oblicze w pomroku się chowa.
 Przeciwnie zachód całą barwą swoją
 Trupie klasztoru zarumienił ściany:
 Nagie kominy jak kolumny stoją,
 A na nich gniazda złożywszy bociany,
 Wśród rumowiska posepnie się wznoszą,
 I klekotaniem marność świata głoszą.
 Padło twe dzieło, o Anno z Ostroga,
 Ze świętych gmachów dzisiaj tylko groby,
 Które nie nucą więcej chwały Boga,
 Lecz pieśń załoby.

Groblą od miasta z chłopcem wieśniak stary
 Dążył pomatu do wiejskiej zagrody:
 Na *Aniol puński* wzywał dzwonek fary;
 Żegnał się starzec, oglądał się młody.
 Czemu dziś pustką, rzekł chłopiec rolnika,
 Ta cerkiew, którą dzwignął wiek odległy,
 Cała i mocna, nie urwiesz kamyka,
 I wieże trwają chociaż z jednej cegły?

A starzec milezał, tylko potrząsł głową;
 Lecz na usilne prośby i pytania,
 Lub z własnej chęci do opowiadania,
 Puścił o dawnych czasach takie słowo;
 Chociaż niedobrze z nadchodzącą nocą
 O złém wspominać, bo złe stąd korzysta:
 Lecz się przeżegnaj, a z bożą pomocą
 Szkodzić nie może nam siła nieczysta,
 Niegdyś był Ostrog świetny i wesoly:
 Przy kniaziach wszystkim tak się dobrze działo!
 Tysiące paniań obsiadało stoły,
 I tysiąc pieśni wśród biesiady brzmiało.
 Albo gdy trąba wzywała rycerzy,
 By z Tatarami mieniać krwawe ciosy,
 Słyszałeś tylko szczepek mieczów, puklerzy,
 I bojowego hymnu dzikie głosy.
 Dzielni kniaziewie upraszali Boga
 W tej starzej cerkwi o błogosławieństwo:
 I w niej składali po pogromie wroga
 Z gronem mocarzów dzięki za zwycięstwo.
 Dotąd, jak mówią, po nad te zwałiska,
 Kiedy je srebrzą xiężycy promienie,
 Kniaziców Ostroga unoszą się cienie,
 A na nich zbroja i miecz się połyska:

W pośród nich lekka przewiewa się mara
 Bładój niewiasty jakby o obłąkaniu,
 Bo śmiech na ustach przy płaczu i łkaniu:
 Biedna bogatěj spuścizny ofiara.

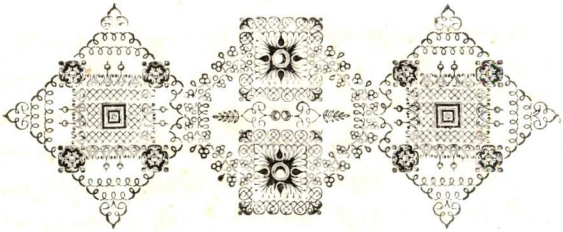
Raz na wielkanoc mieszkańcy Ostroga
 Plac cerkwi zamku zaleli tłumami:
 I most zwodzony i od mostu droga
 Były nabite ludem i paskami.
 A w tém do zamku powracała z grodu
 Ostatnia pani sławnych kniaziów rodu:
 Lud się ociągał ustępować z drogi,
 A xiężna wszelkiėj zwłoki niecierpiąca,
 Kazala pędzić i końskimi nogi
 Ludzi i paskę święconą roztrąca.
 Po takim kroku na xiężnę ciskali
 Paskę i jaja i wszystko co było:
 Bunt się przechadzał wpośród ludu fali,
 I wszystko śmiercią tėj pani groziło.
 A xiężna w gniewie na ludu powstanie
 Jęła przeklinać lud i nabożeństwo,
 Lecz w złą godzinę, a wiesz, że przeklęstwo,
 Jeśli w złą porę, natychmiast się stanie.
 Jakoż w tėj samėj przeklinania chwili

Wszysty tam ludzie pod ziemię zstapili;
Wszystkie obrazy, lichtarze i świeće,
Kosztowne sprzęty, bogate ryznice,
Co w ciągu wieków w darze przynosiło
Tak bogobojne możnych kniaziov plemie,
I wszystkie dzwony i wszystko co było
Za jedném słowem nagle poszło w ziemię;
Cerkiew przed chwilą tak świetna w ozdobie
Stała się pustą, jak widzisz w téj dobie.
I odtąd w mieście bezludno i głucho:
Tylko do dziś dnia w święto zmartwychwstania,
Jeśli przyłożysz tam do ziemi ucho,
Słyszysz dzwonienie i ludu śpiewania.
Mnóstwo się skarbów w staréj cerkwi chroni,
Lecz ich coś złego pilnuje i broni:
Raz z chorągwiami u cerkiewnéj bramy
Lud i kapłani w ryzach się zebrali,
I już się byli skarbów dokopali;
Lecz straszny wichur wykręcił się z jamy,
Wnet ziemia przezeń została zrównana,
Jak gdyby nigdy nie była kopana,
Tam w północ strachy przywykły harcować;
A kto się w cerkwi odważy nocować,
Za jego duszę wczesnie mów pacierze.
Jeśli zdołają zdjąć straszne zaklęcie,

**W proch się rozsypie cerkiew w tym momencie,
Ale jój siła ludzka nierozbierze.**

**Stąd ucz się synu jak nigdy nikogo
Chociażby w guiewie przeklinać nie trzeba;
Czasami bowiem sprawiedliwe rżnia
Straszném spełnieniem ukarać nas mogą.**





Legenda *Cerkiew Ostrowska*.

To podanie, które do dziś dnia krąży między ludem w Ostrogu, jedyniśmy dla tego tu umieścili, aby pokazać na przykładzie, jakim sposobem fakta historyczne ulegają skażeniu. Lud uwiecznia to wszystko w swoich podaniach w czém kiedykolwiek miał jaki udział, ale zdarza się niekiedy że namiętność lub przesąd uwodzą jego dobrą wiarę, zwłaszcza kiedy się potrafią podkraść pod właściwe mu formy myśli i języka. Ten bunt przeciwko Annie z Ostroga Chodkiewiczowej opisuje Niesiecki (T. III str. 522). Jeszcze chcieliśmy przez to pokazać, jak nie na-

leży pogardzać nawet takimi powieściami, w których bajeczna cudowność zmierzała do zatarcia prawdy; gdyby bowiem ten bunt nie był opisany, któżby pod tą sukienką gminnej baśni dopatrywał się historycznego zdarzenia? któżby nie miał prawa czynić wniosków tak sprzecznych z wypadkami prawdziwemi?

Legenda *Rozbójnicy.*

Bo zbójce ujrzeli i t. d. Cała ta strofa wzięta z następującego podania. — W Gubernii Mińskiej w miasteczku Chołmierz kilku złoczyńców było skazanych na szubienicę: przed samą śmiercią jęli publicznie głosić sprawiedliwość boską, która słusznie dopuściła na nich tak haniebną karę, ponieważ z cudownej przestrogi nie korzystali. Raz bowiem przyszli do wsi nazwanej Swidorowicze, w której mieszkał bogobojny obywatel Przybor i kiedy nocą chcieli dóm zrabować, wtedy ujrzeli, że stary Przybor leżał krzyżem na modlitwie, a wkoło stali Aniołowie. Takowe zeznanie zbójców ma być zapisane w aktach sądowych tego miasteczka i byłaby rzecz ciekawa przepatrzeć te akta. Przybor miał trzech synów Adama, Antoniego i Tro-